

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Kielce

POWSTANIE I ROZWÓJ „DZIENNIKA POLSKIEGO” W LATACH 1940-1943

Pierwszy numer „Dziennika Polskiego” („The Polish Daily”) ukazał się 12 lipca 1940 r. jako oficjalny organ Ministerstwa Informacji i Dokumentacji emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie. Redakcja pisała:

Słowo jest w obecnej wojnie bronią nie mniej potężną niż tanki i samoloty. (...) Emigracja jest drobną częścią Narodu. (...) Pismo nasze niech zastąpi emigracyjnym rzeszom polskim i oddziałom naszego wojska, (...) choć częściowo książkę polską¹.

W odnotowanym przez Jana Kowalika oświadczeniu z dnia 22 listopada 1940 r., dotyczącym interpelacji prasowej w parlamencie brytyjskim, rząd RP oddawał londyńskiemu „Dziennikowi Polskiemu” wyłączny monopol na reprezentowanie myśli politycznej emigracji². Powstał w chwili szczególnej – po upadku Francji, kiedy do Wielkiej Brytanii, żyjącej w stanie zbrojnego pogotowia, przybyły polskie naczelne władze państwowe i wojskowe, a z nimi tysiące żołnierzy, którzy pragnęli prowadzić dalej walkę o wolność i niepodległość ojczyzny. W swym założeniu pismo miało być tubą polskiego rządu. Juliusz Sakowski po latach przyznał, że DP nie miał uznania i zaufania czytelników, dopóki nie nastąpiła fuzja z „Dziennikiem Żołnierza” w 1944 r.³

Generał Władysław Anders w 20. rocznicę powstania pisma wspominał, że „»Dziennik Polski« w Londynie i »Dziennik Żołnierza« w Szkocji, powstałe prawie

¹ *Od redakcji*, „Dziennik Polski” (dalej: DP) 1940, nr 1, s. 3.

² Za: J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965, s. 509.

³ J. Sakowski, *Raz na 20 lat*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej: DP i DŻ) 1960, nr 165, s.2; „Dziennik Żołnierza” (dalej: DŻ) – wychodził codziennie oprócz sobót i niedziel; zaliczany do polskiej prasy obozowej; wydawany przez 10. Brygadę Kawalerii Pancerniej w Szkocji (Douglas-Forfar-Cupar-Glasgow-London); pierwszy przepisany na maszynie numer ukazał się 29 VI 1940 r., ostatni 31 XII 1943 r.; redaktorami naczelnymi byli kolejno: Ludwik Rubel (1940-41), Paweł Starzeński (1941-42), Klemens Dunin-Keplisz (1942), Tadeusz Horko i Aleksander Bregman (1942-43). Za: J. Kowalik, *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 1-5, Lublin 1976-1988, s. 152, 179; tenże: *Czasopiśmiennictwo...*, s. 379, 480-481; również: *Dopóki jest „Dziennik” – jestem*, red. K. Bzowska, Londyn 2000, s. 65-106.

jednocześnie miały służyć najwyższej sprawie, za którą walczyli i oddawali życie najlepsi synowie Polski"⁴. Oceny współpracowników tej „urzędówki” nie były jednolite. Juliusz Sakowski wyraził się o piśmie, że „nie miało uznania”, choć prace redakcyjne przebiegały burzliwie, „nad byle notatką toczyły się zażarte boje”⁵. Z sentymentem swoją współpracę z DP opisał Karol Zbyszewski, a początki ukazywania się pisma nazwał okresem bohaterskim:

nie było lokalu, nikt nie mówił po angielsku, nie było zespołu, materiału, zecerzy Anglicy składając tekst polski robili więcej błędów niż było liter... A tu jeszcze naloty, bomby, Stroński, nieopi „Dziennika” w takich warunkach było nie lada wyczynem⁶.

Rzeczywisty obraz redagowania pisma w najwcześniejszym okresie odnajdujemy m.in. w numerze jubileuszowym DPiDŻ z 1960 r. Wynika z niego, że właściwie „Dziennik” redagował ze Strattonu prof. Stanisław Stroński, „najdowcipniejszy z ludzi, znakomity redaktor, cięty polemista, rasowy dziennikarz”⁷, kierujący Ministerstwem Informacji i Dokumentacji. „Przez telefon dawał tytuły depešom. Nieszczęsny Karczewski odbywał co dzień ze Strońskim godzinne konferencje na temat tego, co będzie jutro w gazecie”⁸. W tamtym okresie obok zawodowych dziennikarzy, jak Marceli Karczewski [formalny redaktor 1940-1943], Tadeusz Zabłocki⁹ [Tadeusz Łada-Bieńkowski, pseud. Gwasz, Argus, Arg., Zab. – J.C.K.], Zbigniew Grabowski, Karol Wagner (Pieńkowski) – byli i ludzie, którzy nigdy w życiu nie widzieli linotypu.

Kto nie miał się o co zaczepić, z kim nie wiedzano co zrobić – tego pakowano do „Dziennika”. Naturalnie, jak w każdej polskiej gazecie, pracował Szapiro. [Tadeusz] Zabłocki (...) pisywał felietoniki, które sygnował jako Gwasz. [Ryszard] Wraga pisywał przepowiednie stylem Nostradamusa (...). [Eugeniusz] Hinterhoff zastąpił z powodzeniem jakiegoś zawodowego oficera nie umiejącego sklecić zdania i prowadził dział wojenny. Maszynistkami były Marysia Gryziecka i Lala Karbowska. (...) Administracją kierował Misiakowski. Na-

⁴ W. Anders, *Dwudziestolecie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej: DPiDŻ) 1960, nr 165, s. 2.

⁵ J. Sakowski, *Raz na tydzień*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 2.

⁶ K. Zbyszewski, „Dziennik” to wszystko przetrwał, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 3. Tekst ten zamieszczony jest także w książce K. Zbyszewskiego pt. *Wczoraj na wrywki* wydanej w Londynie w 1964 (1 wyd.) i 1997 r. (2 wyd.), nagrodzonej przez londyńskie „Wiadomości” w 1964 r., s. 113-121.

⁷ J. Sakowski, *Raz...*, s. 2.

⁸ K. Zbyszewski, „Dziennik”..., s. 3.

⁹ T. Zabłocki był najbliższym współpracownikiem Strońskiego. „Od września 1941 r. zaczął publikować na łamach DP regularnie felietony, krótkie komentarze w rubryce *Z dnia na dzień*, a później *Z dnia*. Był też komentatorem politycznym, robił przeglądy prasy, recenzje filmów i spektakli teatralnych oraz sporadycznie reportaże z prowincji angielskiej. Wszystkie swoje teksty podpisywał pseudonimami Jan Boryna i Tadeusz Łada. Od września 1941 do kwietnia 1943, kiedy to został usunięty dyscyplinarnie przez prof. Stanisława Kota (nowego ministra informacji)... Opublikował w tym czasie ponad 300 artykułów. (...) Jako publicysta objawił się ponownie na łamach DPiDŻ na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych”, stałym felietonem w rubryce *Odwrotna strona medalu*, podpisywanym wojennym pseudonimem Gwasz. Za: S. S. Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly*, Opole, 1993, s. 102 i 188 i n.

kład wynosił zaledwie parę tysięcy. Deficyt miesięczny wynosił około £2000, ale nikt się tym nie przejmował¹⁰.

Zapamiętano złośliwie, że:

Każdy minister coś czasem duknął i każdy chciał to mieć in extenso w „Dzienniku”. Radni narodowi żądali, by ich gadułki też przekazywać potomności przez „Dziennik”. Wszystkie obiady, wizyty, drzemki ministrów musiały być z namaszczeniem odnotowane. (...) Każda defilada, każdej kompanii, przed każdym generałem była opisywana (...) niczym bitwa pod Grunwaldem. Kapało w „Dzienniku” od mów, uroczystości, rewii... jak każda urzędówka był nudną, niestrawną piłą. „Dziennik” nie był lubiany. Drażnił ustawicznym chwaleniem rządu, bałwochwalstwem Sikorskiego, ciągłym super- optymizmem. (...) Był emigracyjną Gazetą Polską, bezkrytyczną laurką według sanacyjnych wzorów. Pisywanie w irytującym szeroki ogół „Dzienniku” nie przysparzało popularności. Co tchórzliwsi pisarze – jak np. Słonimski – podrzucali swe kawałki anonimowo¹¹.

Redaktorami naczelnymi periodyku byli kolejno: w 1940 – pierwsze trzy tygodnie – Jerzy Szapiro (przed wojną jeden z dyrektorów organu PPS „Robotnika”, redaktor „Kurier Codzienny” i „Przełomu”; od grudnia 1939 do czerwca 1940 redagował „Robotnika Polskiego we Francji”, a od 1940 r. „Robotnika Polskiego” w Wielkiej Brytanii – pisma członków PPS) i Jan Tabaczyński (przed wojną redaktor naczelny chadeckiej „Polonii” wydawanej w Katowicach przez Wojciecha Korfantego, prawnik, po II wojnie światowej wieloletni członek zespołu redakcyjnego Radia Wolna Europa), Marcei Karczewski (od 15 sierpnia 1940 do 1 lipca 1943 przedwojenny pracownik warszawskiego „Kuriera Polskiego”, określony przez K. Zbyszewskiego jako „posłuszna niezguła”¹²), Stanisław Sopicki (od 1 lipca 1943 do 15 grudnia 1943; przed wojną redagował w Warszawie dziennik „Nowa Prawda”, potem był redaktorem naczelnym katowickiej „Polonii”), Zygmunt Lityński (od 15 grudnia 1943). O Stanisławie Sopickim redakcja DPiDŻ w numerze jubileuszowym napisała, że ten autentyczny dziennikarz z „Polonii” katowickiej był „tytanem pracy. Nic go nie martwiło, że ten czy ów z współpracowników nie przyszedł do redakcji. Właściwie wszyscy mogli nie przyjść. Sopicki z rozkoszą zastąpiłby wszystkich. Pisał artykuł, dyktował, robił korektę, łamał numer – wszystko naraz”¹³. W tym czasie gońcem redakcyjnym była przystojna Bronka Michałowska, „utalentowana (...) malarka, ale w roli gońca kompletna katastrofa. Sopicki wyrywał długonogiej Bronce rękopisy i na swych króciutkich nóżkach odnosił je cwałem do drukarni”¹⁴. Jednak za jego półrocznych rządów numer nie spóźnił się ani razu.

Marcei Karczewski, wspominając niemowlęce lata DP, z uznaniem wyraził się o Jerzym Szapiro, jako „jedynym biegłym w sprawach angielskich członku redak-

¹⁰ K. Zbyszewski, „Dziennik”..., s. 3.

¹¹ Tamże.

¹² K. Zbyszewski, *Wczoraj na wyrywki*, wyd. 2, Londyn 1997, s. 113.

¹³ Tenże, „Dziennik”..., s. 3.

¹⁴ Tamże.

cyjnym zespołu”¹⁵. Rozwiewał jednak ewentualne złudzenia co do charakteru pisma, którego przeznaczeniem było: „spełnianie życzeń nie czytelników, lecz rządu. Pismo miało być nie reflektorem, lecz lustrem; nie tyle wiernym co pochlebny. Nie można było przełamać tej zasady”¹⁶. Skarżył się również na kulawo składany „Dziennik” w angielskiej drukarni, kiedy był jego redaktorem naczelnym oraz na to, że czytali go niemal wyłącznie ci, których przemówienia tam zamieszczano. „O każdy skrót, o każdy błąd korektorski były wieczne żale”¹⁷. O Karolu Zbyszewskim napisał, że „był jednym z najpierwszych kontrowersyjnych piór »Dziennika«”¹⁸. Maciej Feldhuzen z kolei określił Zbyszewskiego jako „najwybitniejszą postać »Dziennika«”¹⁹. Ciepłe wspomnienie o K. Zbyszewskim napisała również Nina Taylor²⁰. Mikołaj Szumski uznał, że „był to nie tylko świetny pisarz i felietonista, ale też ekscentryk”²¹.

W drugim numerze DP podano informację, że: „wzorem angielskich pism codziennych »Dziennik Polski« ukazywać się będzie codziennie od poniedziałku do soboty, z wyjątkiem niedziel”²². Pismo wychodziło w objętości czterech stron, w układzie sześciospaltowym. Dwie pierwsze strony poświęcone były ważnym wydarzeniom politycznym, wojskowym oraz teatrowi działań wojennych. Często gościły na nich wystąpienia polskich i obcych mężów stanu i polityków, wywiady, korespondencje własne DP. Czasem zamieszczano na nich zdjęcia artykuły odredakcyjne. Stałym elementem była szpalta komentarza politycznego do bieżących wydarzeń na świecie, sygnowana inicjałami M. K. lub (m. k.) [Marceli Karczewski], a w r. 1943 przez S.S. [Stanisław Sopicki, używał też w DP pseud. Stanisław Zatorski, Karol Leskowiec]. Od 17 lutego 1943 r. stałą rubryką była *Akcja Lotnictwa*. Strona druga miała stałe rubryki: *Przegląd prasy* – umieszczano tam telegraficzne informacje z różnych czasopism ukazujących się głównie w Wielkiej Brytanii, ale również w wolnych krajach Europy i w obu Amerykach; *Drobne wiadomości* (zamiennie zamieszczane z *Wiadomościami z Kraju*), *O Polsce i o świecie*, *Z Polski o Polsce*, *O Polsce w Angli*, *Polacy na szerokim świecie* (*Polacy na całym świecie*, *Polacy w różnych krajach*, *Polacy w świecie*), *Kraj mówi*, *Z życia kraju* (*W Kraju*), *Inni o nas*, *Książki angielskie o Polsce* (od 1943 r., redagowana przez Eszet), *Kronika artystyczna Londynu* (od 1943 r., redagowana przez Mariana Dienstl-Dąbrowę), *Kronika polska* (od 1943 r.). Od numeru 370 z 1941 r. na stronie drugiej, w każdy wtorek, ukazywał się dodatek poświęcony Polonii zatytułowany *Polacy za granicą*.

¹⁵ M. Karczewski, *Dwadzieścia lat temu i później*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 4.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ M. Feldhuzen, *Spojrzenie z Rio de Janeiro*, w: *Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1937-1989*, red. i opr. B. Wierzbiański, W. Piątkowska-Stepania, Opole 2001, s. 103.

²⁰ N. Taylor, „Polska Walcząca”, w: *Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1937-1989*, red. i oprac. B. Wierzbiański, W. Piątkowska-Stepania, Opole 2001, s. 203-219.

²¹ M. Szumski, *Wspominki „Dziennikowe”*, w: *Dopóki...*, s. 112.

²² DP 1940, nr 2, s. 1.

Na stronę trzecią (czasem i czwartą) składały się eseje, reportaże, felietony, wspomnienia, utwory literackie – wiersze, krótkie opowiadania lub powieści w odcinkach, cykle historyczne i rozważania polityczne (sygnowane przez St. SZ., Rad., Ch., CEP., (R.), Eszet, NEMO), recenzje książek, korespondencje własne DP; też rubryki: *Z dnia na dzień* (redagowana przez Gwasza), *Listy z obozu*, *Nowości Książnicy Polskiej*, *W opinii angielskiej*, *Listy szkockie (Listy ze Szkocji – pisane przez Teresę Jeleńską, pseud. Jel.)*, *Poszukiwania*, *Z tygodnia na tydzień*, *Polska w oczach Anglika*, *Glossy*, *Poznajemy Anglię*, *Taka jest Anglia*, *Podpatrzone, podsłuchane* (redagowana przez Tony’ego, czyli Antoniego Wasilewskiego), *Nowe książki angielskie*, *W przekroju tygodnia*, *Obsługa radiowa DP*, *Z okupowanej Europy* (od sierpnia 1943 r.). Czwartą stronę z reguły zapępniały krótkie doniesienia agencyjne, depeche, ważne informacje dla uchodźców, komunikaty (rządowe, RAF, Czerwonego Krzyża), ogłoszenia, reklamy, apele do rodaków, anonse wydawnicze, nekrologi. Strona ta miała stałe rubryki: *Szukamy swoich* (czasem strona 2), *Wiadomości z Kraju*, *Listy do redakcji*, *Głosy Czytelników*, *Program audycji polskich w BBC*, *Pożyteczne wydawnictwo*, *W kilku słowach*, *Listy do odebrania* (z Polskiego Czerwonego Krzyża; redakcja DP pełniła funkcję skrzynki kontaktowej dla rodaków rozsianych po całym świecie), *Sport (Ze sportu; sporadycznie)*, *Komunikaty wojenne* (nieregularna), *To i owo* (redagowana przez K. Zbyszewskiego), *Życie polskie w Anglii* (czasem na stronie 3), *Na frontach wojny*, *Z dnia* (redagowana przez Argusa, czyli T. Zabłockiego), *Na Pacyfiku* (od 1943 r.). Oczywiście poszczególne rubryki nie występowały w każdym numerze. Często ukazywały się zamiennie, w ciągu czterech lat zmieniały nazwę lub po prostu ich nie było. Miało to miejsce wtedy, gdy na arenie politycznej działy się ważne dla Polaków sprawy, np. śmierć gen. Sikorskiego lub zerwanie stosunków dyplomatycznych z ZSRR.

Jacek Burzyński podał na podstawie „Dziennika Ustaw” RP nr 3 z 14 VI 1941, nr 1 z 15 I 1942, nr 4 z 1 IV 1943, że w corocznym budżecie Ministerstwa Dokumentacji i Informacji, w dziale „prasa codzienna” określone zostały kwoty przeznaczone na przygotowanie i druk DP: w 1941 r. – 20 250 funtów, w 1942 – 29 000, w 1943 – 38 740²³. Z tego zestawienia wynika, że subsydia rządowe wzrastały, a mimo to w różnych okresach „deficyt miesięczny wynosił około 2000 funtów”²⁴. O tym, że gazeta wypracowała pewne dochody z zamieszczanych w niej ogłoszeń, reklam oraz z prenumeraty, wspominał Witold Leitgeber²⁵. Według niego roczny dochód DP w 1941 r. zamknął się kwotą 6000 funtów, by w r. 1943 wynieść 8400 funtów²⁶. Jednak DP stale borykał się z kłopotami finansowymi.

²³ J. Burzyński, *Londyński „Dziennik Polski” – zarys organizacji pisma w latach 1940-1943*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1988, Historia, t. 62, s. 126.

²⁴ K. Zbyszewski, „Dziennik” to wszystko przetrwał, DPiDZ 1960, s. 3.

²⁵ W. Leitgeber, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939-1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*, Londyn 1972, s. 158.

²⁶ J. Burzyński, *Londyński...*, s. 126.

Burzyński uznał za *Rocznikiem bibliograficznym* Tadeusza Sawickiego, że nakład DP w 1940 r. wynosił 10 000 egzemplarzy oraz za Janem Hulewiczem²⁷, że w latach 1940-1943 wynosił 10 000-15 000 egzemplarzy. W stopce redakcyjnej nigdy nie podano wysokości nakładu, jak również składu osobowego zespołu redakcyjnego. Badania z autopsji wykazały, że w omawianym okresie publikowali w DP, oprócz osób już wymienionych, Antoni Bogusławski, Waław Solski, Zygmunt Nowakowski (przedwojenny współpracownik krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”). Burzyński stwierdził, że na podstawie przechowywanych w byłym Centralnym Archiwum KC PZPR odpisów dokumentów ministerstwa informacji można odtworzyć zatwierdzoną 24 września 1943 r. kolejną obsadę stanowisk redakcji gazety i wymienia wśród współpracowników Antoniego Wróblewskiego – redaktora działu artystycznego i rysunkowego oraz Tamarę Frymarową – jako redaktorkę przeglądu prasowego²⁸. Zastanawiające, że w jedynym, najpełniejszym i wiarygodnym opracowaniu o „Dzienniku”, jakim jest wspomniane już kompendium zredagowane przez Katarzynę Bzowską i środowisko emigracyjne, nie ma o Wróblewskim ani słowa. Nie figuruje on także w żadnym numerze DP w latach 1940-1943. Natomiast jeśli chodzi o Frymarową, to prawidłowo jej nazwisko brzmi: Fromerowa. Maria Gryziecka-Goldberger, w owym czasie maszynistka, biegle władająca językiem angielskim, zatrudniona w DP (1940-1943), przybliżyła postać Fromerowej, która pracowała w PAT-cie i została „wydelegowana” do „Dziennika”, wspomina, że w redakcji przeważała ją Ło-PAT-a²⁹.

DP nie posiadał własnego zaplecza technicznego i musiał korzystać z drukarni angielskiej St. Clement's Press w Londynie przy Portugall Street W. C. 2 – do końca wojny. Początkowo redakcja DP znajdowała się właśnie tam, w czteropiętrowym budynku. St. Clement's Press gościł nie tylko redakcję DP, ale również redakcje innych obcojęzycznych gazet aliantów, m.in. Francuzów i Holendrów, z tym że zecerami byli zawsze tylko Anglicy, niekoniecznie znający język, w którym drukowano pisma. Redakcja mieściła się na drugim piętrze w jednym pokoju, z dużym półokrągłym oknem wychodzącym na zachód. Dwa zestawione stoły tworzyły kwadrat, stały cztery krzesła, przy wejściu znajdował się telescryptor oraz podłużny stół do pisania i korekty, dwie muzealne maszyny do pisania z polskimi czcionkami. Ze względu na ciasnotę dziennikarze mieli wyznaczone godziny na dyktowanie tekstów³⁰. Następna siedziba redakcji i administracji mieściła się w Londynie przy Beaumont Street 3, kolejna przy 63 Lincoln's Inn Fields (1941) oraz przy Sardinia Street. DP kolportowano za pośrednictwem dziewięciu punktów (1940) mieszczących się w Londynie oraz w skupiskach polskich uchodźców na Wyspach Brytyjskich. W 1941 r. tych punktów było już 55. Cena jednego egzemplarza wynosiła 1 pens; prenumerata

²⁷ J. Hulewicz, *Polski ruch wydawniczy w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1945*, „Twórczość” 1946, z. 7/8, s. 181, 186.

²⁸ J. Burzyński, *Londyński...*, s. 131.

²⁹ M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe przedwiośnie*, w: *Dopóki...*, s. 52.

³⁰ Tamże, s. 49.

miesięczna – 2,2 szylinga. Opłatę można było wnieść za pośrednictwem firmy W. H. Smith lub w siedzibie redakcji.

Dnia 26 października 1940 r. redakcja DP tłumaczyła czytelnikom, dlaczego pięć numerów pisma wyszło w zmniejszonej do dwóch stron objętości³¹. Podczas jednego z nocnych nalotów bombowych na Londyn, jedna z bomb spadła na St. Clement's Press – drukarnię DP. Był to niewypał, ale trudno było ocenić, czy i kiedy może wybuchnąć. Redaktorzy DP wraz z angielskimi przyjaciółmi z największym poświęceniem wynieśli maszyny i polskie czcionki drukarskie oraz rękopisy i inne materiały: „Nawet obawy nie czuło się przed tym przedmiotem, jedynie tykanie jakiegoś mechanizmu wewnątrz przypominało, że lada chwila (...) ten bezradny przedmiot stać się może niszczącym, rujnującym szaleńcem”³². Polska redakcja znalazła gościnnie w redakcji „Daily Telegraph”, za co gorąco dziękowała na łamach DP Lordowi Camrose – redaktorowi i wydawcy „Daily Telegraph”. Po unieszkodliwieniu bomby drukarnia funkcjonowała dalej, ale redakcja DP przeniosła się do obszerniejszego lokalu w sąsiedztwie, na Sardinia Street³³. Redakcja czasami przeproszała czytelników za przedstawienia wierszy, tytułów, skrótów itp. chochliki drukarskie, ponieważ Brytyjcy zecerzy nie znali języka polskiego, a to oni składali pismo³⁴.

Redakcja gazety do tworzenia serwisów informacyjnych korzystała z komunikatów PAT – Polskiej Agencji Telegraficznej, na czele której stał przedwojenny korespondent PAT w Londynie, Stefan Litauer, „zbyt uległy wobec Foreign Office, który w żaden sposób nie chciał urazić Sowietów”³⁵. Informacje z Polski pochodziły z nasłuchu radiowego, z relacji bezpośrednich świadków wydarzeń, z korespondencji docierającej do Londynu okrężnymi, wojennymi drogami, z meldunków przywożonych przez kurierów³⁶ oraz ze specjalnych wydawnictw ministerstwa informacji (np. *Komunikat radiowy MID* przemianowany na *Biuletyn nasłuchu radiowego*). W drugiej połowie 1942 r. została uruchomiona pod Londynem tajna radiostacja „Świt”, która nadawała audycje pozorujące stację nadającą z Kraju. DP informował o nich.

Od 3 stycznia 1944 r. z przyczyn politycznych zarządzono przymusową fuzję DP – z inicjatywy Stanisława Kota – z opozycyjnym wobec rządu „Dziennikiem Żołnierza” ze Szkocji i odtąd wychodzi do dnia dzisiejszego pod wspólnym tytułem „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”³⁷. Autorem nowej winiety tytułowej był prof. Wi-

³¹ DP 1940, nr 84, s. 1.

³² J. S., *Nieproszony gość*, DP 1940, nr 92, s. 3.

³³ M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe przedwiośnie*, w: *Dopóki...*, s. 51.

³⁴ *Sprostowanie*, DP 1941, nr 157, s. 1.

³⁵ M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe...*, s. 52. O prosowieckich sympatiach Litauera wspomina również H. Świdorska w artykule pt. *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie 1941-1945*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 101, s. 60.

³⁶ Por. J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 2000.

³⁷ Za: J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, w: *Literatura...*, s. 383-386, 510; tenże: *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*, t. 1-5, Londyn 1976-1988; DPiDŻ t. 1, poz. 592 (s. 147), poz. 597 (s. 149), poz. 607 (s. 152) oraz t. 5, s. 12; poz. R [66] (s. 169); również:

told Jastrzębski³⁸. Jednak zarówno stara, jak i nowa szata graficzna gazety były, ze względu na finansowe trudności ze zdobywaniem papieru, bardzo ubogie, ograniczone tylko do oszczędnego w formie graficznej tytułu. Czarno-biały materiał ilustracyjny ograniczał się do niezbędnego minimum.

Znany badacz prasy polonijnej Jan Kowalik podkreślał wielofunkcyjną rolę DP i DPiDŻ, podkreślając, że w czasie II wojny światowej pisały o sytuacji w okupowanej Europie i propagowały sprawę polską; informowały Polaków w obozach wojskowych i skupiskach cywilnych o rozwoju sytuacji frontowej, ze szczególnym uwzględnieniem udziału w niej polskiego żołnierza, dostarczały wiadomości o sytuacji politycznej na świecie; zaspokojały głód słowa ojczystego Polaków znajdujących się na obcej ziemi, nie znających często języka kraju, w którym przebywali; pomagały w poszukiwaniu osób, które rozłączyła wojna; a po konferencji jałtańskiej walczyły o prawdę i demaskowały rzeczywistość sowiecką; były kroniką życia środowisk polonijnych; miały niebagatelny udział w kształtowaniu kultury narodowej, pełniły rolę mecenasa, drukując twórczość emigracyjnej elity intelektualnej (m.in. Stanisława Strońskiego, Zygmunta Nowakowskiego, Tymona Terleckiego, Stanisława Balińskiego, Józefa Łobodowskiego, Mariana Hemara, Stefanii Kossowskiej) oraz klasyki literatury polskiej. Niosły też pomoc w procesie asymilacji z krajem osiedlenia (zapoznawały czytelników z obyczajami, kulturą, walczyły o równoprawienie z ludnością tubylczą, prowadziły doradztwo prawne). Stały się miejscem polemik historycznych i politycznych, natomiast po 1956 r. podjęły próbę zbliżenia, integracji środowisk naukowych, kulturalnych, literackich z Krajem (publikowanie i popularyzowanie ich osiągnięć)³⁹.

J. Kowalik w swojej szerokiej prezentacji czasopiśmiennictwa emigracyjnego podkreślał jego funkcję integrującą, pisząc, że „...jest ogniwem łączącym Polaków na całym świecie, (...) rzecznikiem tych, którzy wybrali wolność” oraz „emigracyjną panoramą”⁴⁰. Należy jednak pamiętać, że wolność słowa w prasie polskich wychodźców powrzesniowych ograniczona była w Wielkiej Brytanii nie tylko przez władze brytyjskie, w miarę zacieśniania stosunków ze Związkiem Radzieckim, ale również drogami pośrednimi działała przez Ministerstwo Informacji polskiego rządu emigracyjnego, Ministerstwo Obrony Narodowej oraz Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych. Utrudniano zdobycie przydziału papieru na druk – surowca wówczas reglamentowanego, obniżano lub odbierano już zatwierdzone przydziały papieru⁴¹,

Dopóki...; J. Chwastyk-Kowalczyk, O potrzebie badań nad „Dziennikiem Polskim” i „Dziennikiem Żołnierza”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2003, t. 6, z. 1(11), s. 181-197.

³⁸ Wspomina o tym K. Hrabyk w *Emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. Studium monograficzne*, Warszawa 1972, s. 27; nie potwierdzają tego żadne dostępne źródła.

³⁹ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 383-386. O roli prasy emigracyjnej pisze również R. Habiński, *Niezlomni i nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940-1981*, Warszawa 1991.

⁴⁰ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 510; *Emigracyjna panorama* – tytuł artykułu, a zarazem określenie Stefanii Kossowskiej w jubileuszowym „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” z dn. 12 VII 1960.

⁴¹ W. Leitgeber, *W kwaterze...*, s. 110.

zawieszano tytuły prasowe, jeśli były krytyczne wobec rządu RP, zdejmowano artykuły (wtedy pisma ukazywały się z białymi plamami cenzury, np. często „Dziennik Żołnierza”), ogłaszano interpelacje parlamentarne – np. „dnia 22 X 1940 roku w Izbie Gmin Rząd uznał, że ze względu na jedność narodową w dobie wojennej wychodzić powinno na obczyźnie tylko jedno pismo polityczne, »Dziennik Polski«”⁴². Kowalik obnażył tę mało chwalebą rolę cenzora przewencyjnego prasy polskiej na Wyspach Brytyjskich oraz jego zakusy w kierunku zmonopolizowania w swym ręku prasy politycznej w Wielkiej Brytanii. „Cenzura ta, której ofiarą padały artykuły na temat polskich ziem wschodnich oraz krytykujące Rosję Sowiecką, publikowane przeważnie w »Myśli Polskiej«, »Robotniku« i w »Wiadomościach Polskich«, nie miała żadnych podstaw prawnych. Służyła jedynie celom prorosyjskiej polityce sprzymierzonych”⁴³. Po dwudziestu latach K. Zbyszewski wspominał:

Wiara, że nieopatrzne słowo w „Dzienniku” zmieni natychmiast bieg wypadków, była powszechna. Telefony, listy, pouczenia, interwencje szły nieprzerwanym strumieniem. Wszystkie urzędy (a ileż ich było!), wszystkie biura wojskowe (było ich jeszcze więcej!) zajmowały się cenzurą „Dziennika”⁴⁴.

Trudno zatem zgodzić się z tezą Burzyńskiego, że DP był represjonowany przez „cenzurę w stopniu bardzo ograniczonym”⁴⁵. Kowalik pisze wyraźnie, że kaganiec na słowo drukowane w prasie miały nałożone „wszystkie wydawnictwa SBSK, II Korpusu, pisma cywilne”⁴⁶. Burzyński swoje przekonanie oparł na podstawie mało wiarygodnego źródła, jakim jest wspomniane opracowanie Hrubyka. Kwestią otwartą pozostaje wyjaśnienie, co autor rozumie pod określeniem „stopień bardzo ograniczony”. Nie przeszkadza to Burzyńskiemu w dalszej części artykułu przedstawić niezaprzeczone ślady ingerencji cenzury: nakaz usunięcia części komentarza dotyczącego stosunków polsko-sowieckich (21 VII 1941), łagodzenie polskiego punktu widzenia w kwestii demaskowania zbrodni katyńskiej (kwiecień 1943), formalny zakaz poruszania niewygodnych tematów dla władz brytyjskich, zakaz informowania o działalności Związku Patriotów Polskich w ZSRR i formowaniu I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki.

Marceli Karczewski w swoim wspomnieniu zamieszczonym w numerze jubileuszowym z 1960 r. rozjaśnił nieco kulisy cenzury obejmującej DP w omawianym okresie⁴⁷. Według niego sprawę wojny niemiecko-sowieckiej cenzurował osobiście Stanisław Stroński. Największą awanturę wywołały wiadomości o Katyniu. Gen.

⁴² J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 378; więcej na ten temat w rozdziale *Prasa okresu wojny na lamach „Dziennika Polskiego”*.

⁴³ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 504.

⁴⁴ K. Zbyszewski, *Przesadna wiara w znaczenia gazety*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 3; tenże: *Wczoraj na wrywki*, Londyn 1964, s. 115.

⁴⁵ J. Burzyński, *Londyński...*, s. 131.

⁴⁶ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 378.

⁴⁷ M. Karczewski, *Dwadzieścia lat temu i później*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 4.

Władysław Sikorski uznając, że zaistniałe fakty są nie do pogodzenia z kontynuowaniem przyjaznej polityki wobec ZSRR, nakazał redakcji DP pisać o zbrodni katyńskiej obszernie. Prof. Stanisław Kot – ówczesny minister informacji – dał DP wolną rękę. Po ingerencji cenzorów na pierwszej stronie w sprawozdaniu o Katyniu pozostawiono lukę. Cenzura wstrzymała druk pisma. Redakcja zwróciła się do polskiej ambasadzie o pomoc. Do drukarni oddelegowano Franciszka Bauer-Czarnomskiego, aby wyrzucić część składu. Na skonfiskowanym miejscu wstawiono słowa: „STOP PRESS”. Cenzurze zależało, aby jej dzieło zamaskować listkiem figowym. Współpraca polskich i brytyjskich instytucji odpowiedzialnych za sprawowanie kontroli nad prasą została określona specjalną umową polsko-brytyjską, którą przytacza Adam Pragier⁴⁸.

Nie zabrakło w piśmie również dyskusji na temat roli cenzury w prasie i w książkach. Marcei Karczewski podzielał opinię publicystów z „Timesa”, bronił istnienia cenzury prewencyjnej⁴⁹. Pisał, że krytyka musi być odpowiedzialna i twórcza, że artykuły i dzieła literackie (eseje, pamiętniki) nie mogą być źródłem informacji dla nieprzyjaciela. Uważał, że wojenna cenzura musi istnieć i ma kierować się interesem państwowym. Latem 1941 r. redakcja nie podzieliła tego stanowiska i na pierwszej stronie 312 numeru plastycznie unaoczniała białą plamę cenzury⁵⁰.

Maria Gryziecka-Goldberger też pisała o cenzurze. Widziała to nieco łagodniej: „Podczas wojny podlegaliśmy cenzurze brytyjskiego Ministerstwa Informacji, ale była to forma raczej dobrowolnej »samocenzury«. To znaczy w rzadkich, specjalnych wypadkach zgłaszaliśmy się sami, żeby sprawę przedyskutować”⁵¹. Hanna Świderska, opierając się na materiałach archiwalnych Foreign Office, nie pozostawiła żadnych złudzeń, demaskując działania Churchilla, który doniósł Stalinowi w 1943 r.: „Gabinet jest zdeterminowany wprowadzić odpowiednią dyscyplinę wśród polskiej prasy w Wielkiej Brytanii. Teraz nawet podłe szmaty atakujące Sikorskiego głoszą rzeczy, które niemieckie radio roztrąbia na cały świat ku naszej obopólnej szkodzi. Z tym musi się skończyć i skończy się”⁵². Dnia 10 maja 1943 r. premier nakazał wprowadzenie „ostrej cenzury polskiej prasy w Londynie, by zapobiec drażnieniu ZSRR. W ciągu następnych tygodni Churchill jeszcze kilkakrotnie zapewniał Stalina, że tej prasie nałoży się kaganiec”⁵³. Dnia 23 czerwca 1943 r. minister informacji Bracken ogłosił w Izbie Gmin, że:

badanie działalności obcej prasy zostało zakończone i Rząd JKM podjął kroki, by zapewnić, że brak należytego umiarkowania ze strony obcych czasopism nie będzie tolerowany... Przypomniałem redaktorom cudzoziemskiej prasy o obowiązkach wynikających z gościnności, jaką się cieszą i spodziewam się, że wezmą to pod rozwagę, bo jeśli ktokolwiek

⁴⁸ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 680.

⁴⁹ M. Karczewski, *O cenzurze. W Polsce, we Francji, w Anglii*, DP 1940, nr 128, s. 3.

⁵⁰ *Stop press*, DP 1941, nr 312, s. 1.

⁵¹ M. Gryziecka-Goldberger, *Dziennikowe przedwiośnie*, w: *Dopóki...*, s. 52.

⁵² H. Świderska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie 1941-1945*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 101, s. 66.

⁵³ Tamże, s. 66-67.

próbowałyby wbrew temu ostrzeżeniu wzniecać zatargi wśród Narodów Zjednoczonych, straci możliwość jawnego wydawania swych pism oraz licencję na ich wydawanie. Nie dotyczyło to jednak broszur. Ci Polacy latają do drukarni po całym kraju, bo na wydawanie broszur nie trzeba licencji⁵⁴.

Wszyscy współpracownicy podkreślali nieopisane kłopoty z korektą gazety spowodowane brakiem wykwalifikowanych pracowników Polaków w zecerni. Pierwszym korektorem był [Karol] Modzelewski, aktor z zawodu. Najdłużej w roli korektora wytrzymała Rena Jeleńska, „urocza kobieta, o dużej inteligencji, lecz bardzo roztargniona i nie mająca pojęcia o cenzurze. Doprowadziła do niezłego zamieszania, gdy pomieszała noworoczne przemówienia. Wszczęto śledztwo w obawie, że, »pięta kolumna« chce ośmieszyć Rząd”⁵⁵.

Pismo bywało uwikłane w rozmaite awantury, pomówienia, niesnaski i wzajemne niechęci. Antoni Słonimski w 1943 r. wziął w obronę publicznie potępiony DP przez Zarząd Dziennikarzy Polskich w „Wiadomościach Polskich” i „Polsce Walczącej”. DP przedrukował jego list zamieszczony w „Robotniku Polskim”⁵⁶. Słonimski zarzucał dziennikarzom, że stali się narzędziem politycznych rozgrywek i dali się zmanipulować. Napisał, że potępienia innych mogą dopuścić się autorytety moralne, a nie pisma, które zatruwają polskie życie emigracyjne „podniecone nagonką, insynuacjami, szerzeniem nienawiści”⁵⁷, domagał się wyeliminowania obłudy.

J. Burzyński ukazał klimat polityczny, będący tłem fuzji „Dziennika Polskiego” – przypomnijmy, oficjalnego organu Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, czyli Rządu Polskiego i „Dziennika Żołnierza” – pisma 10. Brygady Kawalerii Pancерnej. „Dziennik Żołnierza” to pismo założone przez przedwojennych dziennikarzy z Ludwikiem Rublem na czele. Pierwszy numer ukazał się niemal nazajutrz po przybyciu pierwszych oddziałów polskich z Francji do Szkocji, w namiocie obozu w Douglas, na terenie 10. Brygady Kawalerii Pancерnej, 29 czerwca 1940 r. – przepisany na maszynie w trzech egzemplarzach pod tytułem „Dziennik 2 Brygady”. Zaraz potem był odbijany na kamieniu, początkowo w nakładzie 16 egzemplarzy, które krążyły po namiotach. Stąd okres ten nazywany jest „epoką kamienną”. Po dwóch tygodniach został przemianowany na „Dziennik Żołnierza”. Wychodził codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt – w Douglas, Forfar, Cupar, Glasgow, Londynie. Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Ludwik Rubel (1940-1941), Paweł Starzeński (1941-1942), Klemens Dunin-Kęplisz (1942), Tadeusz Horko i Aleksander Bregman (1942-1943). Współpracownikami, gdy był pismem powielanym: Paweł Starzeński, Juliusz Łukasiewicz, Antoni Wasilewski, Wacław Bevensee, Kazimierz Bisek, Józef Zaleski, Stanisław Świstek, J. Łojek, Jan Zakrzewski. Potem: Maciej Feldhuzen, Mikołaj Szumski, Bohdan Witwicki. Numery 1-15 ukazały się jako „Dziennik 2 Brygady”. Po upły-

⁵⁴ Tamże, s. 70.

⁵⁵ Tamże; zob. także: M. Karczewski, *20 lat temu i później*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 4.

⁵⁶ A. Słonimski, *O potępieniu „Dziennika Polskiego”*, DP 1943, nr 997, s. 2.

⁵⁷ Tamże.

wie miesiąca nakład wynosił już 1000 powielonych egzemplarzy. W związku ze zmianą miejsca postoju w październiku 1940 r., na odcinek wschodniego wybrzeża Szkocji, w miasteczku Forfar odkryto drukarenkę i od tej chwili, tj. od 20 grudnia 1940 r., DŻ zaczyna wychodzić drukiem. Jest składany przez polskich żołnierzy zecerów, a kilkutyśieczny nakład rozchodzi się w całej Szkocji. Przez dwa miesiące nie było polskich czcionek. Były też kłopoty z angielskimi związkami zawodowymi, które sprzeciwiały się zatrudnianiu polskich zecerów. Drukarnia szkocka w Forfar miała tylko jeden linotyp, nie było radia, nie było właściwie nic. A mimo to w maju 1942 r. drukowano 1977 egzemplarzy pisma, rok później 9990. Wszyscy żołnierze czytali DŻ. Redakcja zapewniała, że „Byliśmy i będziemy pismem informacyjnym. (...) Mówienie prawdy i odwaga przekonań są cnotą żołnierską, a zarazem pierwszym i głównym przykazaniem uczciwego dziennikarstwa. Będzie nam jak dotąd przyświecać troska o bezstronność i trzeźwą ocenę sytuacji”. Sensację wywołał nr 500 z lutego 1944 r. wydrukowany złotą farbą. W zespole redakcyjnym nie było ani jednego oficera. Nazywali siebie żartobliwie „związkiem drobnych podoficerów”.

Gazeta zawdzięczała popularność przede wszystkim szybkości obsługi informacyjnej, gdyż wychodząc z drukarni wczesnym popołudniem, zdążyła podawać jeszcze wiadomości z nocy i przedpołudnia. Pismo umiało jak rzadko podejść do żołnierza, dyskutować „prosto z mostu”, poruszać bolączki bytowania w obozach oraz informować bezstronnie o sytuacji politycznej. DŻ zawsze mówił prawdę. Po roku istnienia awansował na oficjalny organ I Korpusu, redakcję przeniesiono do Glasgow, gdzie w „Pałacu Prasy” DŻ wychodził w udoskonalonej szacie graficznej, aż do chwili swej niedobrowolnej fuzji z DP.

W maju 1942 r. DŻ połączył się z „Nowinami Pierwszej Brygady Strzelców”, redagowanymi przez Aleksandra Bregmana. Każde z tych pism obsługiwało do fuzji swoją formację. Decyzję podjął gen. W. Sikorski, który zaniepokoił się niezależnością publikowanych, często krytycznych opinii gazety wobec rządu. Krążyła plotka, że wezwał dowódcę 10. Brygady gen. Stanisława Maczka do raportu, krytykując go, że nie nadzorował dostatecznie pisma i dopuścił, by wkradli się do niego... piłsudczycy. Dowódca Korpusu (był nim wówczas gen. Marian Kukiel) miał otrzymać od Sikorskiego rozkaz udzielenia Maczkowi nagany i objęcia nadzoru nad DŻ. Rozkaz Sikorskiego przewidywał, że pismo nie powinno zajmować się sprawami politycznymi i ma być organem całego wojska. W grudniu 1943 r. dokonano przymusowej fuzji z „Dziennikiem Polskim”.

Od dnia 3 stycznia 1944 r. pismo wychodzi już pt. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”. W czwartą rocznicę założenia „Dziennika Żołnierza” wskrzesiła jego tradycję 1. Dywizja Pancerna, która, ruszając do walki na kontynencie, przystąpiła już w trakcie transportu morskiego do wydawania pisma polowego pod nazwą „Dziennik Żołnierza 1. Dywizji Pancerniej (1944-1947)”⁵⁸. „Dziennik Żołnierza” był często

⁵⁸ Za: J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo...*, s. 480-481; tenże: *Bibliografia...*, t. 1, s. 152; t. 5, s. 179; A. Bregman, *Zaczęło się pod namiotem w Szkocji*, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 5.

nękany „białymi plamami cenzury” za jawne atakowanie polityki rządu Sikorskiego wobec ZSRR. Ukarano go koniecznością połączenia z cywilnym DP za to, że „za śmiało sobie poczyniał w sprawach polsko-sowieckich”⁵⁹. Wspomniany już numer jubileuszowy DPiDŻ przynosi relację Aleksandra Bregmana na ten temat⁶⁰. Dziennikarz uważał, że w miarę jak polityka sowiecka stawała się wroga wobec Polski, pogłębiały się w wojsku nastroje krytyczne wobec Rosji oraz że obowiązkiem redakcji DŻ było dać temu wyraz. Na tym tle dochodziło do starć. „Rubens” – tak się nazywał hotel, w którym stacjonował polski sztab – nieraz narzekał na zbuntowaną grupę podchorążych tworzących redakcję i administrację DŻ. Artykuły wstępne często nie podobały się Londynowi, który zalecał politykę niezadrażniania. Po odkryciu grobów katyńskich ukazał się w DŻ mocny artykuł Tadeusza Horki pt. *Kulą w tył głowy*, który wzmógł pretensje⁶¹. Współpracownik Horki, Marek Świącicki, po latach wspominał: „Pomimo przejrzystych zawoalowań z artykułu wyzierała prawda o Katyniu. Było to za dużo jak na prosowieckie podskoki Brytyjczyków i rosnące zastrachanie polskiej góry. Stryzek glasgowski zamknięto, a nas odkomenderowano do Londynu”⁶². Edmund Goll, drukarz, też odnotował, że „Horko i Bregman pomimo zakazów z Londynu pisali ostro o kapitulacyjnej polityce naszego rządu, poruszali sprawę Katynia, pisali krytycznie o tzw. amnestii bolszewickiej. Kilka razy wzywano ich na reprimendy i »rekolekcje«”⁶³.

Tarcia wzrosły, gdy po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego na czele rządu stanął Stanisław Mikołajczyk. Jesienią 1943 r. nastąpił kryzys. Mikołajczyk i jego minister informacji, Stanisław Kot, uwikłali się w ostry spór z Wodzem Naczelnym, gen. Kazimierzem Sosnkowskim, oraz w ogóle z wojskiem. Uznali, że nie będą w stanie prowadzić ugodowej polityki wobec ZSRR, jeśli grozić im będzie bunt ze strony wojska. Musieli mieć pełną kontrolę nad źródłami informacji. W tym celu zlikwidowano DŻ, bo pismu wojsko ufało, nie podlegało rządowi, jedynie Naczelnemu Wodzowi i ministrowi obrony. Bregman potwierdził, że autorem fuzji z DP był Stanisław Kot. W październiku odbyły się rozmowy między ministrami informacji i obrony. Przez kilka tygodni walczone o kształt tej wymuszonej fuzji. Kotowi zależało na pozbawieniu wojska możliwości wypowiedzania swej opinii w tym decydującym okresie wojny. Redakcja DŻ domagała się nowego tytułu, bo uważała, że DP jest skompromitowany w oczach opinii publicznej, nowego redaktora naczelnego, nowego kierownictwa administracji, aby cały zespół DŻ przeszedł do nowej redakcji. Kot się nie zgadzał. Chciał rozbić zespół, utrzymać tytuł i dotychczasowego redaktora na-

⁵⁹ W. Leitgeber, *W kwaterze...*, s. 252.

⁶⁰ A. Bregman, *Zaczęło się...*, s. 5.

⁶¹ M. Świącicki, *Pięćdziesięciolecie dziennikarskie*, w: *Dziennikarze...*, s. 224. O przymusowej fuzji DŻ i DP także: M. Feldhuzen, *Spojrzenie z Rio de Janeiro*, w: *Dziennikarze...*, s. 102-104; N. Taylor, *„Polska Walcząca”*, w: *Dziennikarze...*, s. 213; E. Goll, *Ze wspomnień wojennych starego drukarza*, w: *Dziennikarze...*, 229-233.

⁶² M. Świącicki, *Pięćdziesięciolecie...*, s. 224.

⁶³ E. Goll, *Ze wspomnień wojennych starego drukarza*, w: *Dziennikarze...*, s. 235.

czelnego oraz administratora. Postawił na swoim. Administracja pozostała bez zmian. Pismo nie dostało całkiem nowego tytułu, zespół DŻ tylko częściowo znalazł się w nowej redakcji połączonych pism. Przyszedł wprawdzie nowy redaktor naczelny (z klucza partyjnego) – Mieczysław Szerer (członek Stronnictwa Demokratycznego i Rady Narodowej), ale był marionetką Stanisława Kota. W skład redakcji weszli poza Karolem Zbyszewskim, pracującym uprzednio w DP: Tadeusz Horko, Aleksander Bregman, Marek Święcicki, Mikołaj Szumski oraz Bohdan Witwicki. Nowa winieta tytułowa DPiDŻ była autorstwa prof. Witolda Jastrzębskiego. Bregman twierdzi, że od 1 stycznia 1944 r. (1 nr DPiDŻ wyszedł 3 stycznia, w poniedziałek) zaczęła się walka wewnętrzna między obu zespołami redakcyjnymi, zakończona dopiero po upadku rządu Mikołajczyka i zmianie redaktora naczelnego, którym został Jan Czarnocki (1945-1947).

Przypomnieć wypada, że władza sięgnęła w tym czasie po „drastyczne środki administracyjne mające na celu przywołanie opozycji do porządku. Najpopularniejszemu tygodnikowi »Wiadomościom Polskim« cofnięto rządową subwencję oraz zakazano kolportażu w wojsku”⁶⁴.

Dla równowagi warto przytoczyć wspomnienia Karola Zbyszewskiego, który połączenie obu pism ukazuje w innym świetle:

Stachanowiec Sopicki poszedł w ministry i redaktorem DP został nagle Lityński, sympatyczny, lecz który w ogóle nie wiedział, jak się robi gazetę. Potem nastąpiła fuzja z „Dziennikiem Żołnierza”. Przybysze z Glasgowa wysiudali cały zespół londyński. Było to najście bandytów na przytułek idiotów. Zecerzy angielscy z St. Clement's Press byli bardzo przywiązani do „Dziennika Polskiego”. Gdy przerwano kolejną numerację, wynoszącą już 1000 (!!!) i zaczęto znów numerować „Dziennik” od numeru 1 – załamali ręce. A stary metrampaż, Mr. Stone, pracujący od 50 lat w St. Clement's, plunął i warknął – Polacy to niepoważny naród. Jak można tak przerwać... I jakżesz „Dziennik” ma dojść do wieku „Timesa”?⁶⁵

Z pewnym opóźnieniem, ale posłuchano rady angielskich drukarzy. W grudniu 1946 r. w winiecie obok słowa „Rok” znalazła się cyfra 3, a w nawiasie 7, by wreszcie rok 1948 uznać za ósmy rok istnienia gazety.

⁶⁴ R. Habielski, *Prasa w okresie II wojny światowej. Prasa emigracyjna*, w: *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 1999, s. 103.

⁶⁵ K. Zbyszewski, „Dziennik” to wszystko przetrwał, DPiDŻ 1960, nr 165, s. 3; ten sam tekst ukazał się w: *Dopóki...*, s. 135-139.

THE ORIGIN AND DEVELOPMENT OF DZIENNIK POLSKI” (THE POLISH DAILY) IN THE YEARS 1940-1943

Summary

The first number of the *Dziennik Polski*” (The Polish Daily) – the official newspaper of the Department of Information and Documentation of the émigré Polish Government in London appeared on 12 July 1940 in London. The editors-in-chief were Jerzy Szapiro and Jan Tabaczyński (for the first three weeks), Marcei Karczewski (from 15 August 1940 to 1 July 1943), Stanisław Sopicki (from 1 July 1943 to 15 December 1943), Zygmunt Lityński (from 15 to 31 December 1943). The daily appeared from Monday to Saturday in 10,000 – 15,000 copies. The collaborators of the newspaper in their memoirs did not hide that “The Polish Daily” had been in this period “a dull government speaking-tube”. Apart from speeches, political commentaries concerning the current international situation and Polish matters, as well as interviews and reports of its own correspondents, the newspaper also published essays, reports, feuilletons, memoirs, literary compositions – poems, short stories or serialised novels, historical accounts, political analyses, and book reviews. The editorial board was a contact-box for countrymen scattered all over the world. The newspaper did not have its technical infrastructure and until the end of the war it used the English printing-firm St. Clement’s Press in London. From January 1944, due to political reasons, on the initiative of Minister Stanisław Kot, an obligatory merger was made between the civilian “Polish Daily” with the opposition „Dziennik Żołnierza” (The Soldier’s Daily) from Scotland and since that time until now one newspaper “Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” has been published.

“The Polish Daily” played a multifunctional role; it was first of all “an emigration panorama”; it propagated the Polish cause, informed Poles in army camps and civilian concentrations about developments in the war front; it also satisfied the demand for the Polish word and acquainted its readers with customs and culture of Great Britain; it printed the literary works of the émigré intellectual elite, and integrated the Poles scattered abroad.